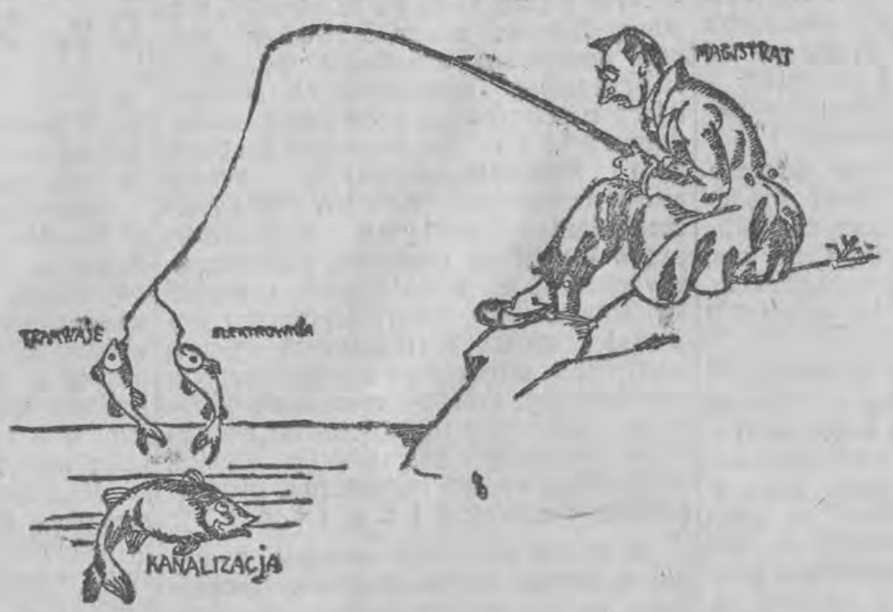
EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, WTOREK, 2 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 4000 | № 51

Z teki karykatur Artura Szyka.

Prez. CynadersKi łapie tłuste rybKi.



W roku 1918 Niemcy chciały pogwałcić neutralność Holandji.

Sensacyjna rewelacja holenderskiego pisma.

AW. — BERLIN, 2 października — „Neue Rotterdamsche Corrier", jedna z poważniejszych gazet holenderskich, ogłasza artykuł, w którym wykazuje, że Holandja w roku 1918 znajdowała sie w poważnym niebezpieczeństwie, gdyż Niemcy chciały naruszyć neutralność Holandji, podobnie jak uczyniły to z Belgją.

W roku tym gen. Ludendorf zwrócił się do rządu holenderskiego z żądaniem oddania do dyspozycji naczelnego dowództwa wojsk niemieckich kolei holenderskich wiodących z pogranicza niemieckiego przez Holandje do granicy z Belgją. Kolejami temi miały odtransportowane być baterje, które zajęły pozycje na terytorjum holenderskim i ostrzeliwałyby hangary lotnicze znajdujące się po stronie granicy.

Holandja odpowiedziała odmownie na żądania Ludendorffa, które zresztą zostało również odparte przez niemieckie min. spraw zagranicznych. Dopiero za pośrednictwem paru dygnitarzy holenderskich, znajdujących się w bliskich stosunkach z cesarzem Wilhelmem, zatarg został załagodzony i cesarz w depeszy do królowej Wilhelminy oświadczył, że nie życzy sobie aby doszło do wojny między Niemcami a Holandją.

—:o:—

Wojna domowa w Niemczech.

AW. — BERLIN, 2 października — Urzędowo komunikują, że bandy powstańcze w Kistryniu usiłowały przyjść z pomocą zamkniętym w arsenale oddziałom powstańczym. Wywiązała się zacięta strzelanina podczas której powstańcy ponieśli straty w zabitych i rannych. Reichswehra strat nie poniosła. Posiłki Reichswehry nadeszły, jednak nie zostały użyte dotąd w akcji rozbrojenia powstańców

AW. — BERLIN, 2 października — Okolice Berlina są pilnowane przez Reichswehrę i policję, która znajduje się od wczoraj w stanie ostrego pogotowia.

PAT. DUESSELDORF, 2 października W związku z niedzielnemi zajściami, aresztowano prezydenta policji, dwóch wyższych funkcjonarjuszy policji i 12 oficerów członków „Schupe". Według dotychczasowych obliczeń dzienników, w czasie zajść było zabitych 18 osób, z czego 12 cywilnych oraz 310 rannych.

——XX——

Czy rząd doprawdy nie wie, jaki jest nastrój wśród robotników?

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Prezydjum rady ministrów rozesłało wczoraj poufny okólnik do wszystkich władz i urzędów, polecający zbieranie wszystkich szczegółów o nastrojach wśród urzędników oraz natychmiastowe składanie w tej sprawie raportów do prezydjum.

Okólnik ten rozesłany został na skutek decyzji, zapadłej na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, na którem debatowano nad ewentualnością strejku urzędników i funkcjonarjuszów państwowych.

DMOWSKI W BELWEDERZE.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Wczoraj przyjęty został w Belwederze na specjalnej audjencji Roman Dmowski. Prezydent Rzeczypospolitej odbył dłuższą konferencję z Dmowskim na temat zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej.

POLSKA TARYFA NA KOLEJACH ŚLĄSKICH I GDAŃSKICH.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Dowiadujemy się, że w pierwszej połowie listopada na kolejach górnośląskich i gdańskich wprowadzona będzie polska taryfa kolejowa.

Wielki wiec nauczycielski.

W dniu dzisiejszym Zarząd Związku nauczycielskiego zwoła ogólny wiec nauczycielstwa celem wyrażenia protestu przeciw skreśleniu przez senat awansu automatycznego w nowej ustawie urzędniczej.

Przewodniczyć [illegible]

Bilski, nowowybrany prezes związku, wybitny organizator związkowy i niezwykle czynny działacz demokratyczny.

Związek młodzieży komunistycznej w sądzie.

Drugi dzień rozpraw.

Dziś w drugim dniu rozpraw, przystąpiono do przesłuchania świadków.

Wobec niestawienia się świadka oskarżenia, Ostrowskiego, przedstawiciel oskarżenia publicznego zrzekł się tego świadka.

Świadkowie oskarżenia, przedstawiciele władz policyjnych zeznawali zgodnie z aktem oskarżenia, stwierdzając winę oskarżonych.

Badanie świadków prawdopodobnie ukończone zostanie dziś popołudniu.

W sali rozpraw i przed gmachem sądowym tłumy ciekawych...

Kupić nie kupić, pokonferować można.

W dniu jutrzejszym w lokalu związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem odbędzie się konferencja przedstawicieli związków przemysłowców i delegatów związków robotniczych w sprawie obecnej sytuacji w przemyśle włókienniczym.

Na konferencji tej przedstawiciele związków zawodowych wysuną żądanie uruchomienia fabryk do 6 dni w tygodniu.

Teatr Miejski.

Dzisiaj wieczorem pełen dowcipu i humoru — „Kochanek od serca" ściągający żądnych rozkosznego spędzenia wieczoru. Jutro skandynawski dramat „Czarownica" z p. Solską.

Pojutrze dramat „W obliczu śmierci" i farsa „Ubierz się nareszcie".— z p. Solską w obu sztukach.

Szczerość, która rozbraja.

Prezes Związku Ludowo-Narodowego p. Kozicki udzielił wywiadu przedstawicielowi „Kurjera Polskiego". W wywiadzie tym p. Kozicki był tak szczerym i oczywiście takie, dzięki temu ciekawe rzeczy opowiadał, iż nie można skończyć na przeczytaniu ich tylko, tembardziej, że inni przywódcy Chjeny mówią społeczeństwu zgoła co innego.

Mówiąc więc o wakacjach sejmowych—jeśli rozpatrzymy chronologicznie—oświadcza p. Kozicki z wdziękiem, że nie robiono nic bo wakacje służą dla wypoczynku znękanych ciał i dusz poselskich. Oczywiście, że klub rozmówcy nie był bezczynny, bo przygotowywał się do „sanacji" skarbowej. Nie dodaje p. Kozicki o rozgoryczeniu, jakie wywołało sprawozdanie min. Kucharskiego w jego klubie. Dzięki temu zapewne sanacja nie uda się w takim stylu, jak była zamierzona, miał to być bowiem bluff więcej taktyczny, niż faktyczny, i chcąc jednak zatuszować konsternację, dowodzi p. Kozicki, że projekty pożyczkowe p. Kucharskiego wpłyną na sytuację skarbową bardzo dobrze. Tutaj zarazem czyni on rewelację, o której słusznie powiada „Robotnik", iż jest godną uwagi. Bo trzeba pamiętać, że prasa lewicowa stołeczna zarzucała antysemitom naszym, iż prowadzą oni rokowania z kapitałem żydowskim. P. Kucharski niepytany oświadczył kilkakrotnie i z naciskiem, że ani w grupie Morgana ani w bankach angielskich żydów niema. Już to samo uporczywe odwracanie uwagi nasuwać musiało podejrzenie o wchodzeniu jednak w grę żydów, a potwierdził to p. Kozicki słowami: „Nie powinno się utrudniać zawarcia pożyczki. Jeżeli się wchodzi na międzynarodową arenę finansową, to nie można analizować **pochodzenia** tych, czy innych kapitalistów".

Oto dostosowanie sytuacji do interesu własnego, ale coby się działo, gdyby tak p. Kucharski nie był wysłannikiem rządu Piasto-Chjeny lecz np. rządu gen. Sikorskiego?

Oczywiście, że p. Kozicki wygłaszałby wtedy bomby wywiadowe na temat oddania Polski w niewolę żydów, zdrady interesów narodowych i t. p.

W dalszym ciągu cennych swą szczerością wynurzeń dowodzi p. prezes konieczności wywozu produktów rolnych zagranicę, gdyż ograniczenia czynią krzywdę rolnikowi, zmuszonemu kontentować się jedynie cenami rynku wewnętrznego, ceny te zaś nie są zbyt pasko-piastów zadawalające ze względu na to, iż artykułów spożywczych jest dość. Dzisiejsza potworna drożyzna jeszcze nie zadawala naszych zacnych, skrzywdzonych wyborców jedynki i ósemki. Cóż więc? Trzeba wywozić, trzeba rynek zbożowy, kartoflany i t. p. opróżnić, ogołocić z zapasów, a wówczas dopiero „skrzywdzony rolnik" stanie się sytym szczęścia i zadowolenia. „Nie można bowiem — mówi p. Kozicki—pozostawiać rolnictwa w wyjątkowych warunkach. Rolnik nie może być pokrzywdzony. Nie może płacić drogo za buty, a tanio sprzedawać zboże". To tak, jakby buty nie były robione z tej skóry, którą również tylko rolnik ma możność paskować.

Argumentacja więc przedstawicieli czołowych piasto-chjeny nie odbiega, jak widzimy od logiki pierwszego — lepszego kmiotka z zapadłego kąta. Demagogja bowiem popłaca.

Tylko w stosunku do pracowników państwowych można być innego zdania. Tylko o nich powtórzyć może p. Kozicki za p. Witosem, jak „za panią matką pacierz", że „otwarcie mówiąc, niema mowy o istotnem poprawieniu doli urzędników. Muszą oni być pokrzywdzeni dotąd, póki nie naprawi się finansów państwa".

Ale nie miał odwagi przewódca luendecji, aby powiedzieć jeszcze bardziej szczerze, iż nie tylko urzędnicy, ale całe społeczeństwo ciężko pracujące fizycznie i umysłowo pokrzywdzone będzie dotąd, dokąd Piasto-Chjena stać będzie u steru rządów państwa.

R. Stan.-Tomczak.

Światowy kongres kinematograficzny w Paryżu.

Udział Polski w kongresie.

Olbrzymi rozwój kinematografu na obu półkulach świata znaleźć ma w najbliższym czasie wyraz w pierwszym, wielkim, międzynarodowym kongresie kinematograficznym, jaki się ma odbyć w październiku b. r. nad Sekwaną. Polska otrzymała w tych dniach wyróżniające zaproszenie, na wskutek którego wszystkie zrzeszenia i przedsiębiorstwa kinematograficzne w Polsce mianowały delegata na kongres w osobie p. Stanisława Zagrodzińskiego w Warszawie.

Ze względu na bliski termin obrad kongresu (23—26 października, nie licząc prac nieoficjalnych komisyj mających odradować przed otwarciem kongresu) delegat polski przystąpił do pracy przygotowawczej i pozostaje w ciągłym kontakcie z paryskim komitetem organizacyjnym kongresu.

Kongres zapowiada się okazale. Przybycie zapowiedzieli liczni przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Indji, Australji, Brazylji, Japonji, Chin, nie, mówiąc już o państwach europejskich które bez wyjątku mają w kongresie uczestniczyć.

Państwo uczestniczące w kongresie wysyła nań jednego delegata i dwóch jego „towarzyszy", prócz tego dowolną ilość gości z prawem uczestniczenia w obradach. Delegaci mają w pierwszym rzędzie przedstawić na kongresie życzenia ich krajów i na tem tle nastąpi wymiana pomysłów i projektów.

Program kongresu przewiduje oprowadzenie gości po słynnem mieście kinowem, Jane Ville, pod Paryżem, wytwórni Gaumonta, jak również zwiedzenie znanej fabryki kinowej Studio-Pathe freres.

Obrady kongresu, poprzedzone naradami komisyj (delegat polski wchodzi w skład komisji prawniczej) zostaną otwarte 24 października przez słynnego wynalazcę p. Louis Lumiere'a dalej pp. Karola Pathdgo, Leona Gaumonta i innych królów filmu francuskiego. Prace plenum rozpocznie wysłuchaniem propozycji poszczególnych delegatów, nad któremi zostanie otwarta generalna dyskusja. Przedmiotem obrad będą m. in. środki wymiany filmów, walka o równość wobec podatków, zniesienie podatków i przepisów, paraliżujących rozwój kinematografu, konwencje celne, konwencja co do ułatwień krążenia trup kinematograficznych, środki międzynarodowe co do rozpowszechnienia wpływu wychowawczego kin (filmy naukowe, popularne), stworzenie w ważniejszych centrach światowych biur informacyjnych i pośredniczących, ułatwiających pracę, stworzenie międzynarodowego organu codziennego, któryby wychodził w Paryżu, drukowany w francuskim, angielskim, włoskim i hiszpańskim języku, dalej różne sprawy techniczne, ujednostajnienie aparatów i t. d. i t. d.

W czasie kongresu otwarta zostanie w Paryżu wielka wystawa techniczna, na której Francja ma przedstawić swoje najnowsze udoskonalenia

—XX—

Angielscy obrońcy Francji.

LONDYN, 29 września. — Bieg wypadków w Niemczech jest tu przedmiotem wytężonej uwagi. Pisma poranne akcentują, że trudności w sytuacji europejskiej się powiększają i że widoki załatwienia kwestji reparacyjnej maleją. Naogół jednakże sądzą tu, iż uda się kanclerzowi Stresemanowi utrzymać jedność Rzeszy i zapobiec wojnie domowej.

„Daily Telegraph" pisze w artykule wstępnym:

Byłoby nieszczęściem z punktu widzenia angielskiej polityki stanu, gdyby ster rządu w Niemczech przeszedł w ręce komunistów lub monarchistów. Jakkolwiek taka, czy inna forma rządu jest sprawą wewnętrzną Rzeszy, tem nie mniej jednak mocarstwa sąsiednie są jaknajbardziej za interesowane. Anglja doznała zbyt wielu smutnych doświadczeń ze strony monarchji niemieckiej, i dla tego mniemała, iż Niemcy zbliżą się do zachodnio-europejskich form rządu, tembardziej, że Niemcy demokratyczne byłyby bardziej pokojowo usposobione, aniżeli monarchja niemiecka. Byłoby też nieszczęściem, zdaniem tego pisma, gdyby Niemcy się rozpadły: tym samym powiększyłby się jeszcze zamęt w Europie, a kwestja reparacji ugrzęzłaby całkowicie.

Anglja ucierpiała od Niemiec bardzo wiele, ale byłoby teraz niemądrze i nieetycznie radować się z dzisiejszego nieszczęśliwego stanu Niemiec, gdyż przez ową ciągłą niepewność i zamęt polityczny zwiększa się tylko ogólną depresję w handlu. Leży więc zarówno w interesie Anglji, jak i Francji, by rządowi Rzeszy udało się utrzymać spokój i porządek w państwie.

Podobnie wypowiada się polityczny korespondent tego pisma, który jest zawziętym wrogiem Niemiec. Ostrzega on przed tym, by czynić Francji jakiekolwiek zarzuty z powodu obecnego stanu Niemiec. Francja niczego się nie spodziewa po obecnym chaosie niemieckim, i wiadome jest, że „nic nie czyniła by ów chaos wywołać". Dalej stara się on dowieść, iż niepokoje w Niemczech są tylko manewrem machinacyjnym w walce Stresemana z jego przeciwnikami, ażeby tym prędzej zmusić Francję do możliwych ustępstw. O ileby to się okazało prawdą, godzina Niemiec niedługoby wybiła.

„Morning Post" stara się oczyścić Francję z wszelkich zarzutów. W Niemczech były już dawniej „putsche", jeszcze zanim zagłębie Ruhr zostało obsadzone. Niemcy są niezadowoleni nie dla tego, iż kraj ich jest okupowany, ale dla tego, „iż źle są rządzeni. I dla tego jest mało „fair", kiedy się wini Francję za obecne niepokoje".

Gmach parlamentu hiszpańskiego.



O p. Skirmuncie w Lidze Narodów.

P. Stroński jest nietylko gadatliwy, jest on również bardzo pocieszny i posiada dużą dozę czelności.

Omawiając fakt wybrania do Rady Ligi Narodów p. Benesza zamiast delegata Polski p. Skirmunta odniósł właściwie... zwycięstwo, gdyż stało się tak, jak on właśnie przewidywał, t. j. że nie zostanie wybranym. Co za przenikliwość dyplomatyczna! I to pisze p. Stroński po całym szeregu artykułów i depesz własnych, robionych na konto wyboru p. Skirmunta, który miał być murowany.

Jeżeliby zaś chciał kto uważać to za przegraną, to jednak winiem temu tylko p. Askenazy i Piłsudski, gdyż pierwszy zrobił wszystko, aby obecnie p. Skirmunt otrzymał 17 głosów, a Piłsudski całe cztery lata rządził tak, jak chciał Massaryk t. j. na korzyść wygranej p. Benesza.

I niewiadomo co bardziej podziwiać, czy nieprzytomność p. Strońskiego w jaką popadł po otrzymaniu tej nieprzyjemnej wiadomości o wyborach i mimo to odważył się napisać taki długi artykuł, czy też tę olbrzymią wiarę jego w bezprzykładną wprost naiwność czytelników „Rzeczpospolitej".

Ale p. Stroński ma swoją specjalną metodę obliczania. Metodę, która klęski uważa za... zwycięstwa.



Tron króla Tutankhamona, znaleziony w jego grobowcu, a obecnie z wielkim nakładem kosztów odrestaurowany.

Z tekl karykatur Artura Szyka.



P. Paweł Rundo dyrektor biura Rady Miejskiej.

Zgrzyty.
Człowiek arcydziełem stworzenia.
(Z niemieckiego)

Cudnie stworzyła cna natura
Ludzkiego organizmu całość,
Celową jest jego struktura,
To wprost artyzmu doskonałość.

By w reumatyzmu płonąć żarze,
Człowiek ma mięśni cały szereg,
A nerki swe otrzymał w darze,
By na palenie cierpiał nerek.

By czuć wspaniałą rozkosz kolek,
Służy urocza nam śledziona,
Kto od wylewu żółci poległ,
Wie poco ludzka żółć stworzona.

Człek musi posiąść aż dwie skronie,
Aby migrena go dręczyła,
Iszjas nam dobry humor chłonie,
W tem kręgosłupa sens i siła.

Do reumatyzmu służą ręce,
Kiedy nadchodzi wiek zgrzybiały,
Aby w spuchlizny jęczeć męce,
Natura dała nam migdały.

Krew sprawia chorób poczet duży,
Ucho sprowadza katar uszny,
A do podagry noga służy,
Mózg dla choroby stworzon dusznej.

By mieć odciski, trza mieć palce,
Płuca przydatne do gruźlicy,
Kiszka z wyrostkiem stoi w walce,
Krtań jest potrzebna dla nerwicy.

Nasz nos polipów ma niemało,
W tem jego leży bytu racja,
A serce pocóżby istniało,
Gdyby nie cenna palpitacja?

Takim jest arcywzór przyrody,
Kto więc narzeka, spełnia zbrodnię,
Nie dziw, że żyje stary, młody
Pięknie, przyjemnie i wygodnie.

Sat.

Gdzie się podziewa 1.500.000 świń rocznie z Polski.

Skarżyć się można na wysokie ceny, lecz nie na brak bydła.

Co mówi ministerjum rolnictwa o „katastrofie“ mięsnej.

W sprawie trapiącej nas od szeregu miesięcy zwyżki cen mięsa, zwrócił się spółpracownik warszawskiego „Kurjera“ po wyjaśnienia o ministerjum rolnictwa, a mianowicie do dyrektora departamentu weterynaryjnego, p. dra Mieczysława Dalkiewicza. Na pytanie:

— Czem tłomaczyć wysokie ceny na mięso, szczególnie wieprzowe? — dr. Dalkiewicz oświadczył.

— Stałe podnoszenie się ceny mięsa nie jest bynajmniej wynikiem brak surowca. Produkcja trzody chlewnej daje już dziś znaczne nadmiary, o czem świadczy statystyka urzędowa. Stan świń w 1921 r. wynosił 5.170.612 sztuk. Do tego należy doliczyć conajmniej 25 proc. z tytułu podniesienia się hodowli od roku 1921 do 23 i niedokładności — urzędowo stwierdzone — w spisie ,tj. 1.292.658. Razem więc mamy obecnie w Polsce conajmniej 6.463.265 sztuk.

— Jaki jest roczny przyrost trzody chlewnej? — pytamy.

— W Danji 140, w Niemczech 120, u nas liczmy 100 proc., świnie bowiem należą do tych zwierząt domowych, które się najliczniej rozradzają. A więc każdy rok przysparza nam prawie 6 i pół miljona sztuk, które można przeznaczyć na spożycie.

— Jaka jest roczna konsumpcja wewnętrzna mięsa w Polsce?

— Przed wojną wynosiła blisko 17 kilogramów na głowę.

Teraz jest większa bo i chłopi rzucili się na mięso. Wynosi więc około 20 kg., z czego połowa przypada na mięso wieprzowe.

Ponieważ jest u nas około 28 miljonów mieszkańców, przeto roczne zapotrzebowanie weprzowny wynosi 280 miljonów kilogramów. Jeśli jeden wieprz waży tylko 60 kg. — to wewnętrzna konsumpcja równa się 4.666.700 sztuk rocznie. Czyli konsumpcja jest mniejsza od przyrostu o 1 milj. 796.566 świń.

— Cóż się dzieje z tym nadmiarem?

Nadmiar ten wypływa z Polski nielegalnie, ucieka tysiącznemi szparami w postaci surowca, nie przynosząc korzyści ani skarbowi państwa, ani społeczeństwu. Czesi mięsa naszego nie spożywają, polski surowiec przerabiają na fabrykaty i wysyłają do Anglji.

Z tego źródła mieliśmy w ciągu ostatnich lat niepowetowane straty.

Dwunastu najznakomitszych łodzian.

Ankieta „Expressu Wieczornego“.

Wzorem wielkich pism zagranicznych redakcja „Expressu Wieczornego“ ogłasza niniejszym ankietę na temat:

Jakich dwunastu współczesnych łodzian należy uznać za najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych.

Wielu ze znakomitych łodzian już dzisiaj cieszy się zasłużoną sławą i znajduje szerokie uznanie wśród współobywateli. Ale jest wielu skromnych i cichych pracowników, którzy unikają zbytniego rozgłosu, a mimo to należą do najlepszych i najzasłużeńszych.

Aby wyświetlić tę niezmiernie ciekawą kwestję jacy z pośród mieszkańców naszego miasta powinni być postawieni na pierwszem miejscu, redakcja „Expressu“ ogłasza niniejszą ankietę, która spotka się niezawodnie z uznaniem szerokich sfer naszych czytelników — i będzie doskonałym odbiciem sądów i myśli, jakie nurtują wśród łódzkiego społeczeństwa.

Ankieta „Expressu“ mająca zadecydować jakich dwunastu łodzian należy uznać za najzasłużeńszych, zostaje zorganizowana w ten sposób, że każdy z czytelników naszego pisma weźmie udział w swego rodzaju plebiscycie, przez wypisanie na kartce papieru dwunastu nazwisk zasłużonych łodzian lub łodzianek, którzy jego zdaniem najbardziej pretendują do miana znakomitości.

Szemat tej kartki przedstawiać się będzie w sposób następujący:

Ankieta „Expressu Wieczornego“

Dwunastu najznakomitszych łodzian.

1. ____
2. ____
3. ____
4. ____
5. ____
6. ____
7. ____
8. ____
9. ____
10. ____
11. ____
12. ____

Przy każdym nazwisku powinny być wyłuszczone w krótkości czyny, któreby charakteryzowały zasługi kazdej z wymienionych osobistości.

U dołu wypełnionej w ten sposób kartki winien się znajdować podpis autora odpowiedzi ankietowej.

Sama kartka winna być umieszczona w kopercie z adresem:

Do
REDAKCJI „EXPRESSU“
Łódź,
Piotrkowska 49
(Odpowiedź na ankietę).

Odpowiedzi muszą być nadesłane do wtorku t. j. do dnia 9 b. m.

Biurokracja robi swoje...

Z górą minął już miesiąc od czasu, gdy triumfalnie rozreklamowane obławy policyjne „wykryły“ cały szereg składów żywnościowych.

Część i to lwia, zasekwestrowanych artykułów powróciła do ich właścicieli, część zaś po decyzji sądu okręgowego, uprawniającej rekwizycję, miała być rozprzedana ludności.

I oto od szeregu tygodni odbywają się pertraktacje nad systemem podziału — ustalono różne kombinacje i klucze, a porozumienia dotychczas nie osiągnięto.

Oczywiście to przedłużanie się pertraktacji nie pozostanie bez wpływu na jakość zasekwestrowanych produktów, ale to nic — chodzi o to, by biurokratyczne metody ściśle były przestrzegane.

Pod kołami tramwaju.

Wczoraj na szosie pabjanickiej nieda leko Sienkiewiczówki przejechana została przez tramwaj 57-letnia żona tkacza Albertyna Langowa, mieszkanka Rudy Pabjanickiej.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił nieszczęśliwej pierwszej pomocy, ale po drodze do szpitala Langowa zmarła w karetce pogotowia, wobec czego odwieziono ją do prosektorjum.

Z wozu.

23-letni żołnierz Włodzimierz Samczorek (Jerzego 10) jadąc na wozie ulicą Wólczańską obok nr. 222 spadł na bruk i uległ obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia udzielił rannemu pierwszej pomocy.

Najechanie.

Wczoraj na ulicy Konstantynowskiej około nr. 8 róg Zachodniej najechany został przez wóz 47-letni Jakób Grudzień majster tkacki.

Lekarz pogotowia udzielił G. pierwszej pomocy rannemu.

Krwotok.

Wczoraj na ulicy Piotrkowskiej obok nr. 259 dostał nagle krwotoku 25-letni robotnik, Kazimierz Senda Petersburska 10.

Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

Tu nie zaczęto, tam nie skończono.

Kanalizacja na martwym punkcie.

Kiedyż skończy się bezhołowie i umysłowe bezkrólewie w Magistracie.

Jedną z głównych zasług poprzedniego magistratu było zepchnięcie z martwego punktu sprawy kanalizacji.

Magistrat poprzedni, wychodząc z słusznego założenia że zrealizowanie sprawy tej winno być głównem zadaniem samorządu łódzkiego w szybkiem tempie przeprowadził prace przygotowawcze i zawarł nawet na podstawie opcji umowę z towarzystwem Almerieng de Riegos.

Zdawaćby się mogło, że nowy magistrat mając już znacznie w ten sposób ułatwioną pracę nad realizacją tej pięty achillesowej Łodzi, bęzie mógł w krótkim czasie przystąpić do prac realnych.

Jednakże nowy magistrat, a właściwie jeden z jego szefów fachowych „specjalista" od gazownictwa wyszedł z założenia że nie wszystko to, co jest interesem miasta, leży w sferze interesów magistratu, a że zasadniczo bliższa koszula ciału, postanowił załatwić porachunki osobiste z b. wice-prezydentem Waryńskim i zrealizował wydział kanalizacyjny.

Jednocześnie p. Wojewódzki chcąc udobruchać wzburzoną temi zbyt gazowemi metodami opinję publiczną w eununcjach prasowych oświadczył iż sprawa realizacji kanalizacji jest tylko kwestją czasu i prawdopodobnie tow. Almerieng de Riegos, po rozpatrzeniu się przez magistrat w złożonym przez to towarzystwo materjale statystycznym, otrzyma prowadzenie prac.

I tutaj podkreślić należy, że p. Wojewódzki wykluczając wogóle na początku możliwość pertraktacji z tow. Batignolles działał pod presją pewnej grupy swych adherentów, którzy osobiście zainteresowani byli w tem by tow. Batignolles nie otrzymało koncesji na prowadzenie robót kanalizacyjnych.

Lecz oto od kilku tygodni w ustosunkowaniu się magistratu do tow. Almerienste de Riegos nastąpiła pewna dezorjentacja.

Zaczęły się jakieś tajemnicze narady w wyniku których poczęto zlekka przebąkiwać o możliwości nawiązania ponownego kontraktu z tow. Batignolles.

I tutaj nie kierował temi panami wzgląd o dobro miasta, a wpływy zewnętrzne.

W związku z tem, naturalnie, nastąpiło znaczne osłabienie tempa pertraktacji z tow Almerie s de Riegos, a i z tow. Batignolles nie nawiązano bezpośrednich pertraktacji.

W wyniku takiego stanu rzeczy zawarcie umowy kanalizacyjnej zostało znów odwleczone na szereg miesięcy.

Tego rodzaju metody traktowania jednej z najważniejszych bolączek komunalnych urąga wszelkim zasadom etyki i logiki — a tembardziej zasługuje na potępienie, że jest to podstawową zasadą magistratu w stosunku do wszystkich zagadnień życia komunalnego.

Wszystkie te zagadnjenia nie są traktowane przez magistrat pod kątem widzenia dobra miasta, a li tylko ze względu na osobiste i partyjne kombinacje naszych „ojców" miasta.

Dlatego też obawiać się należy, czy obecny magistrat kierowany względami o dobro pewnej „syreńskiej" firmy, nie odłoży całkowicie sprawy kanalizacji ad calendas graecas.

A i to możliwe... **Lux.**

Migawki sądowe.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych.

Spotykam pewnego razu mego przyjaciela z dawnych lat dziecinnych:

— Jak się masz? — powiadam mu — źle wyglądasz...

— Nic dziwnego... od dwóch dni nic nie jadłem...

— A to dlaczego?..

— Otrzymałem wezwanie do sądu i nie wiem o co mnie oskarżają... Panie niema tak solidnego obywatela, jak ja... nikomu, panie, nie szkodzę... na klatce schodowej nie śmiecę... pluję w chusteczkę... kamieni nikomu nie kradnę...komorne płacę według ustawy o ochronie lokatorów... czytam codziennie „Dziennik Zarządu m. Łodzi" i uczę się na pamięć nowych rozporządzeń, by nie wchodzić w kolizję z prawem... zapłaciłem już podatek państwowy, dochodowy, patentowy, od zbogacenia i od bidy oraz podatek od wszystkich podatków i nie wiem, czego właściwie odemnie chcą?.. Czy istnieje prawomyślniejszy obywatel w całym państwie, niż ja, mój drogi, powiedz sam?..

Potrząsam ze zdziwienia głową i niby się zastanawiam, czy istnieje w państwie prawomyślniejszy obywatel, dochodzę jednak do wniosku, że chyba nie, i odpowiadam:

— Tak masz rację... Pomyśl jednak, może doprawdy popełniłeś kradzież... albo... ja wiem... może jednak kogoś zamordowałeś... czasem może się zdarzyć w najporządniejszej rodzinie...

Teraz z kolei zamyśla się mój przyjaciel, trwa w tej kontemplacji dziesięć minut na zegarku, pótrząsa głową w jedną i drugą stronę, poczem mówi do mnie niezdecydowanym głosem:

— Jeśli zaczynasz mi już tak wmawiać,... kto wie?... oni pewnie lepiej wiedzą... ale kiedy, co, jak?..

— Na kiedy wyznaczyli ci sprawę?..

— Na jutro.

— Nie martw się... Przedewszystkiem idź do Louvru na kieliszek likieru i rolmopsy, potem połóż się w domu na kanapie, potem do łóżka, potem... idź do sądu na sprawę.

— Sądzisz, że tak będzie najlepiej?..

— Sądzić będzie kto inny, przekonasz się o tem jutro, ale tak będzie najlepiej...

— Przyjdziesz jutro?..

— A jakże!

Uścisnął mi rękę jak kandydat na samobójcę, który ma już w kieszeni sznurek i hak, a szuka tylko odpowiedniego locum, gdzieby się powiesić, poczem skierował się w stronę Louvru.

A ja potrząsnąłem dwa razy głową, mruknąłem trzy razy „hm! hm! hm!" i skierowałem się w stronę domu.

— — — — — — — — — —

Nazajutrz o dziewiątej poszedłem do sądu.

Było jeszcze wcześnie, usiadłem więc w bramie i czekam.

Po chwili zjawił się mój znajomy.

Blady jak trup i *trząsł* się ze strachu.

— Jadłeś?..

— Tak, ale dostałem potem wymiotów...

— Uspokój się... uspokój się... jakoś to będzie...

Powoli wchodzimy na górę, jak za pogrzebem.

Oskarżony trzęsie się jak w febrze i sepleni:

— Boże, Boże... co ja mogłem złego uczynić... czego odemnie chcą...

Dochodzimy do drzwi. Naciskam klamkę. Drzwi zamknięte. A sprawa wyznanaczona na dziewiątą. Przechodzi woźny.

— Panie, przyszliśmy na sprawę, a drzi zamknięte...

— Jakiego okręgu?

— Piątego.

— Piąty okręg żadnych spraw dziś niema.

— Więc jakto? —

— Sprawdź pan w sekretarjacie.

W sekretarjacie łysy urzędnik przejrzał wezwanie, sprawdził w księgach, podarł wezwanie, w strzępy i burknął:

— Omyłka. Idź pan do domu.

— — — — — — — — — —

— A co nie mówiłem ci?.. Skąd do mnie sprawa sądowa? Jestem najprawomyślniejszym obywatelem... nikomu, panie nie szkodzę... na klatce schodowej nie śmiecę... pluję w chusteczkę... **Juris.**

FELJETON.

Posada.

—:o:—

(Poszukującym bez powodzenia posady poświęcam.)

Posada — to jest piękna rzecz, mądra rzecz.

O człowieku, który ma posadę ludzie zwykli mawiać: ten młodzieniec ma przyszłość przed sobą, wyrobi się, ma widoki na życie, będzie z niego coś, ho, ho, ho...

O człowieku zaś, który nie ma posady mówi się: no, tak, człowiek bez stanowiska, nie zna życia, musi być bardzo lekkomyślny i wogóle... wogóle... co tam dużo gadać... eeee...

Więc każdy chciałby mieć posadę, bo woli, żeby o nim mówiono: ho, ho, ho, aniżeli eeee....

Ale otrzymać posadę jest badzo trudno. I to jest poczęści największym zmartwieniem tych ludzi, którzy poczynają wkraczać, jak się to mówi, w życie. Taki jegomość chodzi zwykle po ulicy sam smutny, jak dzień jesienny, ponury, jak pokój nietapetowany i ma pretensje do całego świata. I złości go to, że gruby bankier ma samochód, ładną żonę, a on nic, że jego znajomy ma 7 par kołnierzyków, angielskie wąsiki, trzy półkoszulki a on nie, że jego wujek ma kamienicę i dozorcę, któremu mówi: ty, a on nie. Wogóle denerwuje go wszystko tak dalece, że jest zły nawet na to, że latarnia stoi akurat na rogu, a nie na jego głowie, że tramwaj jedzie akurat w przeciwną stronę, niż powinien jechać.

I człowiek, który nie ma posady zatrzymuje na ulicy, w kawiarni, czy na wieczorku każdego znajomego, łapie go za pętelkę, lub guzik i mówi:

— Panie, czy ma pan stosunki z jakimiś kupcami, bankierami i — te— pe?

— Od czasu do czasu... A o co panu idzie?

— Możeby pan tak mógł wytrząsnąść jakąś posadkę dla mnie? Bo widzi pan, jest taka rzecz...

— — — — — — —

...Posada — to jest mądra rzecz, piękna rzecz, ale cóż z tego, kiedy bardzo trudno jest ją dostać.

Nie pomagają żadne kwalifikacje, żadne ciotki, żadne referencje i wogóle nic, nic, jeżeli się nie umie w odpowiedniem świetle przedstawić przyszłemu szefowi

A „przyszły szef" jest surowym, acz mądrym sędzią i zna się wybornie na ludziach.

Jeżeli „przyszły szef" umie mierzyć jedynie boston, wówczas on wcale nie jest szefem bo wcale nie jest stworzony na to, żeby mieć „swoich ludzi. Taki „przyszły szef" musi umieć prócz bostonu i weluru mierzyć także ludzi od stóp do głowy i z powrotem oraz ocenić czy ten „młody człowiek", który stoi przed nim zmieszany i nieśmiały, jak panna, która powiła dwa bliźniaczki, jest dla niego odpowiedni, czy też nie.

To też „młody człowiek", który chce otrzymać posadę musi o tem wiedzieć i starać się o to, żeby wszystko pomiędzy głową a stopami było w porządku, tj., zeby odpowiadał wymaganiom szefa.

A wymagania pana szefa są następujące:

— Pan chce otrzymać u mnie posadę?

— Właściwie — to tak..

A — wie pan, że to bardzo, bardzo trudno otrzymać w dzisiejszych czasach posadę, czy wie pan o tem?

— O, tak! Wiem bardzo dobrze...

— To mi się podoba nawet z pańskiej strony, że pan o tem wie, ale widzi pan, ja mam, co do pana wielkie wątpliwości. Pan nosi jedwabne skarpetki i modne lakierki. Dla innego człowieka nie posiada to żadnego znaczenia, ale widzi pan, przyszłego szefa musi to interesować. Bo jeżeli pan nosi jedwabne skarpetki i modne lakierki, to pan już nie może być stanowczo dobrym pracownikiem.... Pan dba zanadto o siebie. Trudno to jest już stara rzecz, wiem z praktyki..

I z posady nic.

Jeżeli ktoś chce otrzymać posadę i idzie w tym celu do „przyszłego szefa", to nie powinien nosić łakierek, ani jedwabnych skarpetek, ani modnego ubrania, lecz być cokolwiek niedbale ubranym a nadewszystko mówić pewnie.

Chociaż „przyszłego szefa„ zna się zwykle z widzenia, to jednak, nie przeszkadza to temu, żeby przy wejściu do jego biura, zwrócić się do niego w taki sposób:

— Czy nie mógłby mnie pan poinformować, czy pan dyrektor przyjmuje teraz? A jeżeli przyjmuje, to prosiłbym o łaskawe zameldowanie mnie szanownemu panu szefowi. A jeżeli pan mnie zamelduje, to proszę pana o zakomunikowanie panu szefowi, że przyszedłem do łaskawego pana szefa w sprawie, która...

Wówczas szef mówi.

— Jestem właśnie szefem tego interesu i jeszcze dwóch innych... A czego pan sobie życzy...

Ten, który się stara o posadę winien zrobić zdziwioną minę i powiedzieć:

— Ach, jak mi przyjemnie, ach, jak mi miło... A wie pan że widzewskie płótno poszło w góre? Ale ktoby to pomyślał, że pan jest dyrektorem tego interesu? Ja myślałem że pan jest największym fabrykantem w Łodzi... Panie, żeby pan wiedział, co się dziś na „czarnej działo.. Ach, och, ach...

— Czy pan przyszedł po posadę?..

— Jeszcze jak, proszę pana...

— A czy pan wie, że u mnie jest trudno dostać posadę, bardzo trudno?...

— O, wiem doskonale...

— Ale pan dostanie, bo pan mi się podoba, bo pan się zna na rzeczy, ot co...

— — — — — — —

Posada — to jest piękna rzecz, mądra rzecz... **Yes.**

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 2 października 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

NOTOWANIA OFICJALNE.
GOTÓWKA.
Dolary 398,000—
CZEKI.
Nowy Jork 398,000—
Londyn 1,809,000—
Paryż 24.350 —
Berlin 0.0014
Szwajcarja 70.900 —
Belgja —

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Belgja 19650
Berlin 0,016
Holandja 149400
Kopenhaga 67900
Londyn 1,727000
Nowy York 375000—380000
Paryż 23200
Praga 11370
Szwajcarja 67870
Wiedeń 485
Włochy 17300

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Belgja 19700
Holandja 147760
Londyn 1,714500
Nowy York 376000
Paryż 23200
Praga 11280
Szwajcarja 67200
Wiedeń 490
Włochy 17095

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.
Dolary 500,000
Tendencja dla akcji i walut mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA
GDAŃSK, 2 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Warszawa 62000—64000
Marka polska 65000—68000
Nowy York 330 miljonów

DGUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.
GDAŃSK, 2 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Warszawa 62000—64000
Marka polska 65000—68000
Nowy York 350 miljonów

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.
GDAŃSK, 2 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Warszawa 62000—64000
Marka polska 65000—68000
Nowy York 355 miljonów

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 1175 — 1225.
Bank Handlowy 550 — 575.
Bank dla H. i P. 265 — 255 (1) 285 dr.
Bank Kredytowy war. 80 — 85.
Bank Przemysł. war. 100.
Bank Małopolski 140.
Bank Pol. Przem. Lw. 120 — 127 — 126.
Bank Zw. Ziemian 80 — 75.
Bank Zj. Ziem Pol. 180 — 185.
Bank Zw. Sp. Zar. 390 — 400.
Bank Zachodni 790 — 900.
Bank Handl. Wil. Pryw. bez praw
Kijewski 430 — 445.
Wildt 185 — 175 — 180.
Częstocicie 6200—6400—6350 (3 i 4) 6150 — 6750 dr.
Michałów 625 — 630.
Firlej 165.
Cukier 1900 — 2250 — 2150.
Łazy 72 i pół — 80 75.
Cegielski 157 i pół — 170.
Węgiel 1300 —1505 — 1450 (1) 1525 —1625 — 1600 (2), 1450 — 1725 — 1625 dr.
Lilpol 180 — 200 192 i pół (1) 185 — 205 — 200 dr.
Modrzejów 1600 — 1500 — 1625.
Ostrowiec 2400 — 2600 5 em. 2225 — 2600 — 2500.
Ortwein 115 — 130 — 125.
Rudzki 725 — 700 — 770 (1) 850 — 790 — 825 (2) 925 — 810 — 830 reszta.
P.T.E. 210 — 215.
Cerata 64 — 60.
Pol. przem. Naft. 450 — 465 — 435.
Parowozy 147 i pół 132 — 143 i pół.
P.T.G. 825.
Korek 65 — 60.
Zieleniewski 2625—2700—2640
Zawiercie 68—70 i pół
Żyrardów 59—72
Borkowski 170—185—180
Jabłkowski 47—57—50
Żegluga 32—31—33 i pół
Polbal 30
Haberbusch 725—850
Nafta 140—125—127 i pół
Nobel 400—380—415
Siła i światło 190—210
Puls 125—145—135
Chodorów 1000 (1) 1075—1190 dr.
Czersk 375—445—400, III em. 350
Gosławice 430—415—500
Norblin 340—400 (1 i 2) 420 dr.
Ćmielów 380—400—390
Spirytus 620—700
Pustelnik 260—265—250
Sole pot. 1450—1525—1500
Skóry 65—75—70
Spiess 350—320—340
Syndykat roln. 780—725—165
Zach. T-wo dla H. i P. 60—65—60
Elektryczność 1500—1400
Kluczew 200—202 i pół
Rohn 265—230, IV em. 225
Starachowice 1000—800—925 bez pr.
Ursus 250—275—265
Pocisk 195—190—192 i pół
Fitzner 1800—1750—1850
Konopie 160—190—170
Pol. Tow. pod zastaw ruchom. bez pr.
Tendencja utrzymana częściowo zwyżkowa.

Z PRZEMYSŁU CUKROWEGO.

„Chodorów, Akc. T-wo dla przemysłu cukrowniczego w Chodorowie" była za 125,000 sztuk akcji VII emisji cukrowni Chodorowskiej — 100 udziałów cukrowni i rafinerji „Guzów", spółki z ogr. odp. w Warszawie. Tą drogą nabyło Towarzystwo Chodorowskie surownię o dość znacznym przerobie buraków, wskutek czego zwiększa się wyrób rafinady w Rafinerji cukrowni Chodorowskiej.

BADANIE NADUŻYĆ BŁAWATNIKÓW W WARSZAWIE.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Od ub. soboty w oddziale walki z lichwą odbywają się posiedzenia ekspertów, mających stwierdzić ujawnione przez komrządu nadużycia w handlu bławatnym. Do komisji tej wchodzą przedstawiciele kupiectwa firm hurtowych, delegat kooperatywy wojskowej, wydziału zaopatrywania i kom. rządu. Na 5 badanych firm okazało się 4, podlegające wysokim karom administracyjnym.

Dalsze kontrolowanie uczciwości kalkulacji kupców bławatnych prowadzi kom. rządu.

NIEMCY SĄ ZDOLNI DO ZAPŁACENIA WIELKICH SUM.

AW. — LONDYN, 1 października — Jeden z przywódców Labour Party, lord Lieberton powrócił z podróży do Niemiec. Oświadczył on w mowie przed swemi wyborcami, że naród niemiecki przekonał się, iż musi płacić odszkodowania. Niemcy są, zdaniem mówcy, zdolni do zapłacenia wielkich sum. Podczas wojny na terytorjum niemieckie nie padł ani jeden strzał. Fabryki, kopalnie i sieć kolejowa są w doskonałym stanie. Niemcy winny przystąpić do spłat swych zobowiązań.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.
BERLIN, 2 października (Tel. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu",
Nowy Jork 330 milj.
Londyn 1.449.000.000.
Paryż 19.620.000.
Wiedeń 467.000.
Praga 9.890.000.
Włochy 14.830.000.
Belgja 16.670.000.
Szwajcarja 58.850.000.
Helsingfors 8.889.000.
Holandja 129.700.000.
Chrystjanja 52.200.000.
Kopenhaga 58.900.000.
Sztokholm 89.450.000.
Hiszpanja 44.405.000.
Tendencja mocna.

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.
BERLIN, 2 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Nowy York 340 miljonów
Londyn 1,542,000,000
Paryż 20,250,000
Wiedeń 480000
Praga 10,175,000
Włochy 14,270,000
Belgja 17,170,000
Szwajcarja 60,650,000
Holandja 133,500,000
Tendencja mocna.

GIEŁDA NOWOJORSKA.
NOWY JORK, 1 października —
Kurs dzienny 5 i jedna czwarta proc.
Londyn 60 dni 4.50.87.
Amsterdam 39.25.
Praga 3.00.
Berlin w żądaniu 0.00000039.
Przekaz na Londyn 4.54.0
Przekaz na Paryż 5.90.
Przekaz na Kopenhagę 17.75.
Przekaz na Berlin w płac. 0.00000038.

GIEŁDA LONDYŃSKA.
LONDYN, 1 października —
Dewizy.
Paryż 75.25.
Holandja 11.65 i jedna czwarta.
Włochy 99.87.
Bukareszt 990.
Belgja 88.00.
Nowy Jork 454.25.
Niemcy 1.459.000.000.
Szwajcarja 25.47.
Hiszpanja 33.61.
Wiedeń 322.500.

GIEŁDA PARYSKA.
PARYŻ, 1 października —
Dewizy.
Niemcy 0.0000075.
Anglja 74.34 i pół.
Szwajcarja 292 i pół.
Wiedeń 23.00.
Holandja 642.
Sztokholm 433 i jedna czwarta.
Ameryka 16.37.
Belgja 85.20.
Włochy 74.40.
Praga 49.30.

GIEŁDA PRASKA.
PRAGA, 1 października —
Dewizy.
Amsterdam 13.54.
Kopenhaga 613.
Londyn 154 i jedna czwarta
Marka niem. 0.0015.
Berlin 0.0017.
Sztokholm 911.
Nowy Jork 34.30.
Marka polska 0.86.
Chrystjanja 5.49.
Zurych 614.
Wiedeń 483.
Paryż 209.25.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.
AMSTERDAM, 1 października —
Dewizy.
Londyn 11.57.
Wiedeń 0.0035 i trzy czwarte.
Chrystjanja 40.40.
Madryt 34.50.
Helsingfors 685.
Paryż 15.57. i pół.
Kopanhaga 45.30.
Nowy Jork 254 i jedna czwarta
Włochy 11.60.
Szwajcarja 45.45.
Sztokholm 67.45.
Bruksela 13.25.
Praga 760.765.

GIEŁDA KOPENHASKA.
KOPENHAGA, 1 października —
wizy.
Londyn 25.50.
Nowy Jork 565 i pół.
Hamburg 0.000004.
Paryż 34.50.
Antwerpja 29.40.
Zurych 100.75.
Amsterdam 222.
Sztokholm 149.50.
Chrystjanja 89.35.

GIEŁD AWIEDEŃSKA.
WIEDEŃ, 1 października —
Amsterdam 27.900.
Bruksela 3674.
Chrystjanja 11080.
Madryt 9480
Paryż 4322
Sztokholm 18520
Budapeszt 803
Kopenhogo 371
Medjolan 3204
Fraga 2120
Warszawa 0.15 — 0.16.
Berlin 0.0026.
Bakareszt 334.
Londyn 322.000.

NOTOWANIA BAWEŁNY.
NOWY JORK, 1 października
Dowóz wewnątrz kraju 80.000. wywóz do Anglji 79.000.
Wywóz na kontynent 35.000.
Bawełna loco 29.50.
Październik 28.68 — 28.75.
Listopad 28.39.
Grudzień 28.37 — 28.39.
Styczeń 27.84 — 27.90.
Marzec 27.84 — 27.88.
Maj 27.82 — 27.84.
Lipiec 27.20 — 27.26.
NOWY ORLEAN, 1 października
Bawełna loco 28.50.
Grudzień 27.77.
Styczeń 27.60.
Marzec 27.50.
Maj 27.30.
Lipiec 25.85.
LIWERPOOL, 1 października
Październik 16.19.
Styczeń 15.52.
Marzec 15.28.
Maj 15.04.

Walka o byt teatru miejskiego.

Jak się „Express" dowiaduje na wczorajszym posiedzeniu komisji teatralnej dyrekcja teatru wysunęła cały szereg postulatów, między innemi zmianę systemu obliczenia podwyżek subwencji.

Postulaty te zostały przez komisję teatralną zaakceptowane.

Jednocześnie dowiadujemy się, że sprawa zatargu o gmach teatralny zostanie zlikwidowana na drodze polubownej.

poszukiwaniu za mumją Tutanchamona.

Nowe wykopaliska w dolinie faraonów w Luxorze.

Gruz i piasek strzegą ostatniej tajemnicy.

Przerwane w ostatnich czasach prace nad odkopaniem grobowca Tutanchamona, które doprowadziły do sensacyjnego odkrycia bezcennych skarbów faraonów i tajemniczej, szeroko komentowanej śmierci głównego kierownika robót lorda Carnarwona, mają być w najbliższych dniach podjęte ponownie.

Kieruje niemi znany angielski egiptolog Howard Carter. Przystępuje on do dalszego rozkopania grobów królewsikch w Luxorze, co połączone jest z ogromnemi trudnościami.

Cała dolina bowiem, w której znajdują się groby, zawalona jest kolosalnemi masami piasku, kamieni a nawet gruzu, który dawno temu przed wiekami zwożono specjalnie, by złożone w grobach skarby uchronić przed złodziejami. Nawieziony gruz chronić miał również grobowce przed nawodnieniem Nilu.

W ciągu października Carter spodziewa się dotrzeć do ostatniej kamery grobowca. Tam przedsięwzięte zostaną specjalne prace nad odszukaniem sarkofagu faraona oraz jego mumji.

Samolot, który umie chodzić po ziemi.

Francuska fabryka samolotów pracując już od dłuższego czasu nad rozwiązaniem problemu samolotu-samochodu wykonała w ostatnich czasach szereg doświadczeń z aparatem najnowszego typu i osiągnęła znakomite rezultaty.

Samolot tego systemu, zaopatrzono w dwa motory, z których jeden pozwala funkcjonować maszynie na ziemi tak jak samochód. Skrzydła samolotu automatycznie się składają, tak że można go z wielką łatwością przechować w zwykłej stodole.

W chwili, gdy teren staje się zbyt trudnym do odbywania drogi na samochodzie, pilot jednym ruchem dłoni przełącza na motor poruszający śmigło, przyczem skrzydła automatycznie się rozkładają i aeroplan zrywa się do lotu.

Genialny ten wynalazek znajdzie zapewne w najbliższej przyszłości olbrzymie zastosowanie we wszystkich kierunkach. Na bulwarach paryskich kilkakrotnie już obserwowano aparat Tampier'a udający się z garażu na lotnisko, celem odbycia podróży powietrznej.

Jasnowidzenie we śnia.

Wykrycie tajemniczaj zbrodni.

W Anglji zdarzył się niedawno bardzo dziwny wypadek.

Pewien duchowny anglikański, Rev. Tombe, proboszcz w jednem z przedmieść Londynu, miał pewnej nocy dziwny sen.

Przyśniło mu się mianowicie, że jest na pogrzebie swojego syna, Edwarda, który znikł bez wieści przed rokiem.

We śnie zobaczył dokładnie miejscowość Croydon i willę, w której parku miał być pochowany jego syn...

Zapamiętał sobie nawet nazwę willi „The Welcome".

Obudziwszy się, poczuł dziwny niepokój. Po pewnej walce ze sobą zakomunikował o powyższym policji, która, idąc za wskazówkami duchownego, udała się w okolice Croydon na poszukiwania.

Jakoż, znaleziono willę tej nazwy.

Skrupulatne badania i poszukiwania dały wynik zdumiewający.

W jednej z rur betonowych, odprowadzających ścieki, znaleziono po paru dniach szczątki Edwarda Tombe. Ciało znajdowało się już w stanie zupełnego rozkładu.

Małżeństwo na ławie szkolnej.

Nowe rozporządzenie estońskiego ministerjum oświaty.

Dziennik rewelski „Revaler Bote" donosi o nowem rozporządzeniu estońskiego ministerjum oświaty, z którego dowiadujemy się o sensacyjnej ustawie, stosowanej dotychczas w tym ciekawym kraju jezior, śpiewaków i sportu, o — której jednak mało kto dotychczas słyszał.

Okazuje się mianowicie, że w Estonji istniało prawo pozwalające na zawieranie małżeństw uczniom szkół średnich zasiadających na ławach szkolnych.

Nowe rozporządzenie reguluje obecnie tę kwestję w ten sposób, że o małżeństwie ma być zawiadomione ministerjum oświaty przed zawarciem związku.

Ministerjum na podstawie konferencji profesorskich i opinji kierowników, ma prawo wstrzymać zawarcie małżeństwa lub usunąć małżonków ze szkoły.

Z myśli „Dziwaka".

Wśród sieci form — recept na piękno życia
W ślimaczy kształt—obłudny śmiech grzeczności
Kryje się duch — osłania nagie kości
W misterny szal i tęskni do niebycia...

Czyż można w pieśń powiązać fałszu tony
Gdy z słowem myśl rozdźwięku nutę brzmi,
W przyjazny śmiech skryta — uraza tkwi
Szacunek — kłam potrzebą odmierzony.

Może ten krzyk, jak brzęk schwytanej muchy
Przebrzmi bez ech... Pajęczej sieci pęki
Pętają myśl — bezwładny czyniąc pień —

Może ten krzyk nieliczny zbudzi duchy,
Co zechcą żyć — niewolnej sznur udręki
Rozerwać wstrzęp — rozjaśnić mroków cień...

Stanisław Kruczkowski.

NEANDER.

Nie trzeba się poświęcać dla ludzi.

Nie trzeba się poświęcać dla ludzi.

Historja, którą opowiem, jest jak najbardziej banalna. Ale łatwo się z niej przekonać można, jakiemi są niektórzy ludzie.

Mieszkałem przez dłuższy czas z jednym z moich przyjaciół, klucz od naszego mieszkania funkcjonował bardzo klepsko. Zdaje mi się, że mówi się w takich razach, klucz nie chwyta zamku. Nawet właściciel domu, odnajmując nam pokój, nie robił z tego tajemnicy. Powiedział on nam: Zwracam uwagę panów na jedno — klucz wchodzi czasem bardzo ciężko. Powiedział, i wyjechał na letnie mieszkanie, zamiast przyprowadzić ślusarza i zreperować zamek.

Złościło to mnie bardzo. „Widzisz mój przyjacielu" — rzekłem do mego współlokatora — „tu się okazało, jacy bywają ludzie. Czy mógłbyś mi wytłumaczyć, dlaczego ten zamożny właściciel domu nie zreperuje zamku u drzwi? Przecież nie liczy chyba na jakiś cud, nie przypuszcza chyba, iż drzwi się nagle zaczną otwierać bez tego, by się choć pięć minut namęczyć nad zamkiem?"

„Znudzi mu się to w końcu, i każe naprawić" — rzekł mój przyjaciel.

„Ach, on tego nigdy nie uczyni! On się zestarzeje, widzę go nawet jako zgrzybiałego starca, majstrującego wiecznie koło zamku. Widzę nawet, jak on umiera, i dopiero kiedy on już leży w grobie, a wdowa po nim każe na nowo otynkować, pokoje, wtedy dopiero nowy lokator sprowadzić ślusarza, by zamek naprawić. Czy wybrazasz sobie wogóle, jak niedbali, jak obojętni są ludzie? Czy wiesz, że w większości wypadków zamki źle działają, a drzwi skrzypią, gdy się je otwiera? A czemu ludzie nic na to robią? Bo są wygodni i leniwi.

Znałem pewnego starszego pana, który nawet nie pomyślał o tem, by sobie dać zaplombować lewy ząb trzonowy, po każdym jedzeniu dłubał w nim przynajmniej kwadrans, ku ogólnemu oburzeniu całego otoczenia. Żyje on dotąd jeszcze, z dziurami w zębach".

„Tak, tak to bywa", potwierdził mój przyjaciel.

Ja rzeczywiście nie umiałem obchodzić się z kluczem. Mój przyjaciel musiał otwierać drzwi, gdyśmy późną nocą razem do domu wracali, on szedł naprzód i trudził się, ja stałem na schodach i przeklinałem właściciela domu. Był to pewnego rodzaju podział pracy.

Jak to już zaznaczyłem, wracaliśmy nocą razem. Jednak pewnego dnia — a było to wyjątkowo upalne niedzielne popołudnie — zdecydowaliśmy się położyć spać po obiedzie. Mnie się jakoś nie bardzo chciało spać, czułem potrzebę ruchu.

„Weź klucz ze sobą" — rzekł mój przyjaciel (z którym się nawet dość zżyłem) — „prześpię się trochę, i wolałbym, gdybyś mnie nie potrzebował budzić".

„Dobrze" — rzekłem, wziąłem klucz i zamknąłem nań drzwi, by mu nikt w jego drzemce nie przeszkodził. Pochodziłem sobie tu i tam pół godzinki, a potem znudzenie zawiodło mnie znów do domu.

Teraz dopiero pomyślałem o kluczu. Spojrzałem nań niedowierzająco i wetknąłem go do dziurki. Była to moja pierwsza próba. Drzwi oczywiście nie otwierały się.

Nie pozostawało mi nic innego jak zadzwonić, by obudzić mego przyjaciela. Po chwili słyszałem już, jak w pantoflach podchodził do drzwi.

„Czy to ty" — zapytał. „Co jest?"

„Drzwi się nie otwierają" — rzekłem.

„Jakto" — spytał i potrząsnął drzwiami „Czyć ich czasem nie zamknął na klucz!" — zawołał.

„Naturalnie, że zamknąłem je na klucz" — odpowiadam.

„Mój Boże, dla czegoś zamknął je na klucz. Otwóż je zatem!"

„Nie mogę.. Klucz obraca się tak źle!

„Ach Boże, nie bądź taki. Czemu ja mogę to uczynić?

„Ty umiesz je otworzyć, a ja nie umiem tego zrobić" — odpowiedziałem obrażony szczerze. „Dziwię się, jak tego nie rozumiesz".

„Nie masz się czego denerwować" — rzekł już trochę uleglej. „Trzeba się trochę tylko potrudzić. Sprobuj!" „Oczywiście spróbuję" — odrzekłem. „Ale czy mi się to uda, śmiem wątpić".

„No, więc proszę cię".

Spróbowałem. Wtem ułamał się koniec klucza, i został wewnątrz, w zamku.

„Co robisz!"

„Teraz już nic. Klucz jest już do niczego". Żadnej odpowiedzi. Zdawało mi, iż on tam zemdlał.

„Więc co dalej" spytałem zniecierpliwiony. „Idziesz czy nie?"

„Na litość boską, jak mam wyjść, kiedyś ty złamał klucz" — odezwał się płaczliwy głos od wewnątrz. (Jak można być tak małoduszny? Ja byłem cały czas spokojny).

„Jedna uwaga" — rzekłem spokojnie. „Pamiętasz, co ci mówiłem niedawno o naszym gospodarzu? (Tu zapaliłem papierosa) Ma on szczęście do nas! Przecież teraz będzie musiał pomimo wszystko zreperować zamek! Kiedy w środę przyjedzie on do domu i nie będzie się mógł dostać, to zobaczysz sam, że zaraz sprowadzi ślusarza. Zapewniam cię".

„Proszę cię, bez dowcipów" — rzekł mój przyjaciel tonem ostrym, który nie mal obrażająć brzmiał.

Pomyślałem sobie, czyby nie należało zerwać z nim zupełnie. „Zdaje się, że jesteś w złym humorze" — rzekłem równie ostro.

„Sprowadź natychmiast ślusarza" — zaryczał. I zaczął walić w drzwi.

Żeby go nieco uspokoić, zeszedłem na dół i stanąłem sobie na słońcu. Skąd, wziąć mu ślusarza w niedzielę? To jest doprawdy paradne. Po kilku minut., gdy obliczyłem, że już się był winien uspokoić, poszedłem znów na górę. Rzeczywiście, był on znacznie spokojniejszy.

„No, czy on zaraz tu będzie?" spytał

„Ależ skąd! Przecież dziś niedziela, czybyś o tym zapomniał? Słuchaj, bądź raz rozsądny i połóż się dalej spać. Zamek się popsuł i koniec na tym. W środę wraca gospodarz".

„Do wszystkich diabłów, do jasnej..." zaczął on kląć i znów walić pięściami w drzwi. Jego stan począł wzbudzać we mnie poważne obawy. Obawiałem się, by nie wywołał jakiegoś skandalu.

Poszedłem do dozorcy. Początkowo nic nie rozumiał, co do niego mówię, potem nagle pojął, zrobił zmartwioną minę i poszedł ze mną na górę. Sień była pełna ludzi, gdyż mój przyjaciel miał widocznie atak i walił pięściami i nogami w drzwi. Gorzej, niż on nie można się było w tym wypadku zachować.

Ja byłem ciągle zdania, by czekać do środy, zwłaszcza gdy dozorca zaczął podważać drzwi żelaznym prętem, przez co mógł je zupełnie zniszczyć. Ale mój przyjaciel zaczął tem mocniej walić. Cóż mi pozostało? Zostawiłem wszystko własnemu losowi.

Dozorca pocił się ze dwie godzinki. Nareszcie drzwi puściły. Mój przyjaciel stał na progu, cały czerwony ze złości.

„No nareszcie" — rzekłem. „Ale co powie gospodarz? Całe szczęście, że zamek nareszcie jest do niczego".

„Psie wstręty" — to była jego odpowiedź. On był wściekły. A ja straciłem całe niedzielne popołudnie, bo musiałem stać przy drzwiach i przyglądać się pracy dozorcy. Nie trzeba, się doprawdy nigdy zbytnio dla ludzi poświęcać!...

Tłum. L. P.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesiecznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz (milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 1500 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. [illegible]. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiad

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak